

O strategiach i pojęciach na kanwie spotkania ruchu ekologicznego

Na spotkaniu z ministrem Mierzwinińskim podczas XI Ogólnopolskiego Spotkania Ruchu Ekologicznego Kolumna – Spała '97 – oprócz wielu innych rewelacji, o których za chwilę – dowiedzieliśmy się m.in., że „musimy ujednoczyć aparat pojęciowy”. I faktycznie, złote słowa... Bo oto już rok mija, odkąd po raz pierwszy przeczytaliśmy, że podstawę zgody Ministerstwa (proszę wybaczyć, ale pełna nazwa jakoś nie może przejść mi przez gardło) na wycięcie 50 ha lasu na Jaworzynie Krynickiej stanowi ni mniej, ni więcej, tytko... ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Chyba jednak powoli zaczynam coś niecoś rozumieć. Ujednoczyć aparat pojęciowy... a może przez ochronę gruntów leśnych Ministerstwo rozumie całkowitą wycinkę lasu? Rewelacja! Novum w skali światowej! Już nie jesteśmy pawiem narodów i papugą, oto mamy własne koncepcje ochroniarskie, a jakie skuteczne! Wszak brak lasów = brak wszelkich problemów z ich ochroną. A jeśli jeszcze dodać do tego fragment z uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1 marca 1996 w sprawie kompleksowej ochrony lasów i racjonalnej gospodarki leśnej – „Sejm wzywa Rząd do wdrożenia długofalowego programu ochrony polskich lasów oraz racjonalnej gospodarki leśnej” – to aż trudno usiedzieć z niecierpliwością w oczekiwaniu na dalszą radosną twórczość polskiego rządu w tym zakresie. Tylko my – oszołomy – jacyś tacy niedostosowani... Przecież Minister mówi Wam, drogie dziatki, wyraźnie: „Problem olimpijski nie istnieje” (w podtekście, że to niby my wywołujemy wilka z lasu przez jakieś protesty). Nos ministrowi nie urósł od tak bezczelnego kłamstwa, więc musi prawda to jest i basta.

Duże zasługi na polu ujednoczania aparatu pojęciowego ma także minister Wróbel. Oto w magazynie ekologicznym Radia Kraków odsłonił wreszcie tajemnicę: do czego służą parki krajobrazowe.

Dziennikarz, Tomasz Binek, sformułował bardzo wszak trudne i bezkompromisowe pytanie: Czy na terenie parku krajobrazowego należy budować inwestycje turystyczne? Ze słów Pana Ministra wynikało, że taka np. budowa kolejki gondolowej jest inwestycją ekoturystyczną. I że w ogóle ekoturystyka to jest wtedy, kiedy zarabiamy. Zarabiamy jak najwięcej. Co gorsza, w 1998 roku ma być opracowana strategia rozwoju ekoturystycznego parków krajobrazowych. Coś mi się zdaje, że przedsmak tej „strategii” już jest nam dany. Jeszcze trochę i będę strzelać do każdego, kto wypowie magiczne słowo „ekoturystyka” służące Ministerstwu – jak się zdaje – do wpuszczania w samo serce dziewiczych terenów całych hord turystycznych „najeźdźców”. Wszak na obszarach parków krajobrazowych mamy wiele cennych miejsc, które należałoby chronić wyższą formą.

W gruncie rzeczy takie zdarzenia przynoszą ciekawe rezultaty. Mnie np. pomogły stracić resztkę złudzenia, że kiedy minister przyjeżdża do takiej Spały, to chodzi przynajmniej o cień próby współpracy w jakiegokolwiek kwestii. Nie, mówiąc cynicznie pozory współpracy z ruchem ekologicznym to próba obłaskawiania. Oczywiście tych „niegrzecznych”, bo są organizacje ekologiczne, które nie przysparzają kłopotów administracji państwowej. A gdzie koraliki i lusterka Panie Ministrze? Przepraszam, były np. pisemko „Świat wokół nas”, sponsorowane przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, także zasłużone na polu ujednoczania pojęć (w rubryce „ekologia duszy” mamy np. serduszka pęknięte na pół ze słynnymi rozwiedzionymi – Małgorzata Potocka i Grzegorz Ciechowski, jacyś tam prezenterzy i inne zombies). Tak trzeba robić prasę ekologiczną (i jeszcze rozprawiać je po szkołach za 5 zł), jeśli chce się dostawać dotacje!

Zapewne jest w tym metoda. Zajmując się budowaniem mostów dla pana starosty odciąga się naszą uwagę od Jaworzyny Krynickiej, Pilska, Puszczy Białowieskiej, wilków w Bieszczadach i wszystkich tych niewygodnych spraw, na które dzieci nie powinny patrzeć, bo mogą dostać nerwicy.

Pan Minister pokazuje nam innego pana, którego przedstawia: „public relations” Ministerstwa. Tu też chyba chodzi o ujednoczenie aparatu, bo mnie coś ten public wyglądał na zwykłego ochroniarza, kiedy przedstawiony wstał uśmiechając się i... żując gumę (dobre maniery obowiązują wszak w „towarzystwie”, u „ekologów” można być zwykłym...). Słowem do końca spotkania się nie odezwał.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ktoś nas tu robi w ... (tu możemy sobie dopisać wedle uznania). Czas chyba porzucić złudzenia o współpracy, wspólnych harmonogramach i spotkaniach. Nie będę żadnym „pozytywnym (gdzie się podziały Czarne Kolumny, które miały być przyznawane niszczycielom przyrody?!) ekologiem” tak długo, jak ministrowie na spotkaniach ze mną będą a) żuć gumę, b) bezczelnie i cynicznie kłamać, c) mówić o bzdetach w odpowiedzi na konkretne pytania. Być może (i raczej na pewno) jesteśmy słabi, rozbici, skłóceni, ale nie będziemy mocniejsi zgadzając się na każdy wizerunek, jaki spodoba się Ministerstwu czy innym specom od polityki. Polecam tu (jako exemplum i przypowieść) opowieść o wróbelku, co chciał być piękny jak paw z ostatniej powieści Manueli Gretkowskiej „Podręcznik do ludzi” (s. 14-15).

Anna Nacher

P.S. Dla tych, którzy nie mają książeczki pod ręką: bajeczka o wróbelku, który chciał się wszystkim podobać kończy się morałem: „Jeśli chcesz być piękny, proś o dużą i wytrzymałą dupę”.